

02-08 SIERPŃIA 2021 | NUMER 71

BEZBIEK

bezcenna dawka wakacji



Chorwacja 2021



W TYM NUMERZE:

NOTA	3
„CZARODZIEJ Z WIELICZKI ZACHWYCIŁ ŚWIAT”	5
JAK ZAPROJEKTOWAĆ SKUTECZNĄ WYMÓWKĘ?	6
TOMASZ BEKSIŃSKI – ŻYCIE JAK FILM	8
OLIMPIADA CZY IGRZYSKA OLIMPIJSKIE?	10
MIŁE CHWILE PODCZAS IGRZYSK OLIMPIJSKICH W TOKIO	11
PAMIĘTAJ CHEMIKU MŁODY, NIE DZIEL PRZEZ ZERO	12
„BLACK WIDOW” – RECENZJA	14
A WIĘC LOKI PONOWNIE NIE UMARŁ...	16
ROZRYWKA	19
BEZBEKOWY HOROSKOP	20
RANKING MEMÓW	22
SKRÓTY ODCINKÓW	24
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	26

DO BEZBEKOWICZÓW!

Drodzy Czytelnicy,

są dwa typy ludzi: jedni dążą do wyzerowania wszystkich powiadomień z rozmaitych apek, a tym drugim nie przeszkadza obecność archaicznych wiadomości. Ja, na całe moje nieszczęście, zaliczam się do tej pierwszej grupy. Wyobraźcie sobie więc moje cierpienie, kiedy co minutę muszę wyłączać powiadomienia o kolejnym like'u pod postem Magazynu Bezbek. Nie chcę wyjść na masochistkę, ale róbcie tak dalej.

Z tymi powiadomieniami już całkiem blisko mi do FOMO (ang. \$Fear of missing out\$, pol. lęk przed pominięciem). Czyli takim strachem przed przegapieniem jakiegoś zdarzenia. Najczęściej mówi się o nim w kontekście szybko zmieniającego się Internetu, gdzie nie zawsze zdążymy być na bieżąco ze wszystkimi informacjami. Dotyczyć może również bardziej realnego życia. Na przykład możecie się zastanawiać, co się dzieje na imprezie, na której Was nie ma, i wzbudzać sobie tym samym większe wyrzuty sumienia.

Zatem jeśli nie chcecie przegapić Magazynu Bezbek, to wejdźcie na nasze social media, grupkę Impo lub naszą stronę, gdzie znajdziecie wszystkie wydane przez nas numery, i poczytajcie je sobie. Zacząć możecie oczywiście od tego właśnie numeru. Jesteśmy otwarci dla Was 24/7! Zapraszamy!



Wracam do Internetu, żeby i mnie coś nie ominęło.
Pozdrowienia,
Ula

UWAGA!

MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ

**W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ***

*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników.

„CZARODZIEJ Z WIELICZKI ZACHWYCIŁ ŚWIAT” (NIESTETY NIE JEST TO WŁODEK)

Nie ma co się oszukiwać. Polska nie należała do krajów, które były bogate w wybitnych szachistów. Ta popularna na całym świecie rozgrywka, należąca do rodziny strategicznych gier planszowych, największe sukcesy naszych rodaków odnotowywała przed wybuchem II wojny światowej. W tamtym czasie zdecydowano się na organizację zawodów, które w założeniu miały mieć kształt podobny do olimpiady letniej. W okresie od 1927 roku do 1939 odbyły się one 9 razy. Wtedy to Polska znalazła się jedynie dwa razy poza miejscem na podium! Jako naród zostawiliśmy swój ślad w rozwoju tej dyscypliny. Obecnie możemy się pochwalić dwoma debiutami szachowymi, otwarciem polskim i gambitem Sandomierskim, grywanym tylko przez prawdziwych szachowych zawadiaków.

Dziś możemy z dumą ogłosić, że mamy w kraju zdobywcę szachowego Pucharu Świata. Został nim Jan-Krzysztof Duda. Został on tym samym pierwszym Polakiem w historii, któremu udało się zdobyć taki tytuł. Zwycięstwo w tym turnieju nie daje jeszcze prawa mianowania się mistrzem świata. To dopiero daje zwycięstwo w Turnieju Kandydatów (do którego awans wywalczył poprzez wygraną w finale PŚ), a potem stoczenie boju z mistrzem świata.

O samym Janku zrobiło się naprawdę głośno na międzynarodowej scenie szachowej w październiku zeszłego roku na turnieju Altibox 2020. Wtedy to JKD pokonał największego szachistę na świecie Magnusa Carlsena, zwanego też „Mozartem szachów”. Było to o tyle wielkie wydarzenie, gdyż Norwega od dwóch lat nikt nie mógł pokonać w szachach klasycznych. Wyobraźcie sobie, że siedzicie w potężnej ciszy. Naprzeciwko Was siedzi gość, który rozwala w szachach każdego. Wam jakimś cudem udało się uzyskać przewagę, ale jesteście w ogromnym niedoczasy i musicie co sekundę robić ruch na szachownicy. Dokładnie w takich okolicznościach Janek wygrał. Świat szachów zamilkł. Nikt nie wiedział, co się stało. Człowiek, który po 5 meczach w turnieju miał zaledwie jeden punkt, ograł samego Carlsena. Eksperci zaczęli spekulować, że to było jednak tylko potknięcie i jeszcze dużo czasu minie, nim ktoś będzie mógł zdetronizować 30-letniego Magnusa.

Jednak Polak doczekał się po tym wszystkim przydomku „Czarodzieja z Wieliczki”. Jest to ogromne wyróżnienie, bo podobny tytuł nosił pochodzący z Łotwy wielki Michaił Tal – mistrz świata z 1960 roku i chyba największy szachowy świr, jaki chodził po Ziemi. Żywe odzwierciedlenie Beth Harmon.

Wróćmy jednak do tego roku. Półfinał Pucharu Świata. Duda trafia na Carlsena. Pierwszy pojedynek w szachach klasycznych: remis. Potem dogrywka i znów remis. Przyszła pora na szachy szybkie. Tempo 25 minut plus 10 sekund. Trzeci pojedynek i znów nic. Dopiero w czwartym meczu doszło do rozstrzygnięcia. Po emocjonującym pojedynku Norweg został rozgromiony. Sam Magnus nie dawał jednak spokoju Jankowi. Cały czas kąsał. Gdy było już wiadomo, że jego sytuacja jest fatalna, ten naciskał. Jednak musiał w końcu ulec i został pokonany. I to czarnymi!

W finale JKD zmierzył się z Siergiejem Karjakinem. Po remisie w pierwszej rundzie 23-latek nie pozostawił żadnych złudzeń Rosjaninowi, niszcząc go przeokrutnie w drugiej. Rzadko kiedy można zobaczyć taką orkę w Pucharze Świata. Żeby Wam to przybliżyć, przypominało to trochę mecz Niemcy-Brazylia z mundialu w 2014 roku. Wieże i gońce Janka robiły, co chciały. Kluczową rolę miał białopolowy goniec, który dokonał dzieła zniszczenia. Karjakinowi nie pozostało nic, tylko pogratulować. Wszystkie powyższe partie zostały pięknie i poetycko opisane na kanale Marianczello Dominoni.

Być może nie tylko po serialu „Gambit Królowej”, ale przede wszystkim po zwycięstwie Jana-Krzysztofa Dudy, wzrośnie zainteresowanie tą rozgrywką i będziemy mogli zauważyć wzrost popularności tej dyscypliny, co może zaowocować w przyszłości większą liczbą reprezentantów naszego kraju w tej dyscyplinie, którzy będą odnosić sukcesy na arenie międzynarodowej.

Aleksandra Narecka
Kacper Wolszczak

JAK ZAPROJEKTOWAĆ SKUTECZNĄ WYMÓWKĘ?

Jesteś umówion* ze znajomymi. Wiek spędziliście na walkach, dyskusjach i debatach, by znaleźć termin pasujący wszystkim.

W końcu się udało. To dziś nadszedł ten moment.

Wstajesz rano i orientujesz się, że... nie chce Ci się, że to nie Twój dzień. Po prostu nie dasz rady. Musisz szybko coś wymyślić.

Znasz to uczucie?

Redakcja Magazynu Bezbek zna je doskonale, dlatego w tym artykule podpowiemy, jak zaprojektować taką wymówkę, żeby skutecznie się wymiksować.

Poniżej znajdziesz 5 zasad. Zastosowanie wszystkich jednocześnie **GWARANTUJE** wywinięcie się z każdego spotkania bez utraty reputacji.

KIEDY WYMÓWKA JEST SKUTECZNA?

Gdy dotyczy sytuacji nagłej

Zdarzenie, które Cię spotkało i przez które nie możesz spotkać się z ludźmi, musi być czymś niespodziewanym. Jeśli pozostawiasz chociaż cień wątpliwości, że mogł*ś o nim wiedzieć wcześniej, Twoi znajomi zaczną się domyślać, że coś tu nie gra. Sporym ułatwieniem jest fakt, że wystarczy, aby jeden z elementów całej układanki był nagły, np. trzeba odebrać mamę z lotniska i miał to zrobić ktoś inny [planowany element], ale akurat złamał nogę i nie może prowadzić [niespodziewany element], więc musisz zrobić to Ty.



Gdy sytuacja jest angażująca

Jeśli w ramach wymówki rzucisz czymś łatwym do ogarnięcia, np. że musisz komuś zawieźć klucze, narażasz się na tekst, którego nie chcesz usłyszeć, a mianowicie: „no to my na Ciebie poczekamy”. I cały misterny plan w... By uniknąć takiego obrotu sprawy, Twoja wymówka musi być czymś, co zajmie Cię na dłużej, bo np. musisz daleko jechać albo musisz na coś poczekać. Najlepiej, jeśli zdarzenie będzie nieokreślone w czasie, np. musisz czekać na kuriera, który ma być u ciebie między 15:00 a 19:00.

Gdy to musisz być Ty

Sukces wymówki często wymaga, żebyś to po prostu Ty był* jedyną osobą, która może daną rzecz zrobić. Musi to być sytuacja konkretna i podbramkowa – nie możesz nikogo o to poprosić, nikt nie może Cię wyręczyć. To musisz być Ty, sytuacja wymaga Twojej obecności. Np. tylko Ty masz klucze do piwnicy, tylko Ty wiesz, gdzie jest schowana wiertarka u dziadka w garażu.

Gdy sytuacja jest realna lub da się urealnić

Chcesz się tylko wymigać ze spotkania, a nie wyjść na kłamcę, prawda? Dlatego wymówka musi brzmieć realnie. Nie wykręcaj się złamaną nogą brata, jeśli osoby, z którymi się spotykasz, znają Twoje rodzeństwo albo, co gorsza, wiedzą, że nie masz brata. Najlepiej, jeśli sytuacja jest realna, ale tylko ją lekko zmieniasz na swoje potrzeby, np. mówisz, że w Twoim bloku gazownia robi obchód [element prawdziwy] i dlatego musisz być w domu [element podkoloryzowany, bo i tak przez cały dzień w domu byłby Twój współlokator].

Gdy sytuacja jest niezależna od Ciebie

Jak to mówią: „co zrobisz, jak nic nie zrobisz”. I właśnie o to chodzi – w swojej wymówce to nie Ty jesteś winn*. Najlepiej zrzucić winę na, używając nomenklatury gejmerów, postaci niezależne. Chodzi o wszystkie osoby, których nie znasz i które definiujesz ich rolą, a nie imieniem. Mamy tu na myśli np. panią na poczcie, kuriera czy „takiego kolesia na przystanku”. Takie bezosobowe postaci łatwo obarczyć winą, bo są nieuchwytnie i być może nigdy ich więcej nie spotkasz – a skoro ich nie spotkasz, to równie dobrze mogą też nie istnieć.

Emi Lia

P.S. Wcale nie pisałam tego tekstu, bo sama potrzebowałam wymówki. To nie o to chodzi. Zupełnie nie.

TOMASZ BEKSIŃSKI

- ŻYCIE JAK FILM

„...nie jestem Vincent Price”

Z jednej strony niezwykle wrażliwy, skromny, z pasją opowiadający o filmach i muzyce. Z drugiej zaś – przepętniony lękami, impulsywnością i nerwowością, które utrudniają mu radzenie sobie z psychiką. O śmierci mówił niezwykle swobodnie. Miewał kompleksy z powodu wczesnego wytrysku, fetysze łóżkowe z kategorii BDSM, a wszyscy w jego otoczeniu spodziewali się jego nadchodzącego samobójstwa. Taką wizję Tomasza Beksińskiego można zapamiętać po seansie *Ostatniej rodziny* według scenariusza Roberta Bolesto oraz reżyserii Jana Matuszyńskiego. W rolę Tomka wcielił się Dawid Ogrodnik, którego znakomita kreacja zebrała jednak porcję solidnej krytyki. Jaki naprawdę był mężczyzna, który odebrał sobie życie w Wigilię 1999 roku?

Jego przyjaciółka, Katarzyna Rakowska, wspominając pierwsze spotkanie z Tomaszem w materiale TVP pt. *Dziennik zapowiedzianej śmierci*, nie kryła rozczarowania tym, jak jej wyobrażenia człowieka znanego jedynie z odsłuchu radiowego, rozminęły się z prawdą. Jak opisuje, na ich pierwszym spotkaniu zobaczyła chudego, wymoczkowatego „beniaminka” z brodą i wąsami, z lekka zahukanego i zmanierowanego. Nie patrzył ludziom w oczy, odbiegał spojrzeniem (i prawdopodobnie również uwagą) do własnych „światów” i myśli. W otoczeniu często zachowywał się jak postać filmowa, przeniesiona ze srebrnego ekranu do rzeczywistości, od której oczekiwał sytuacji spotykanych w kinie. Film i muzyka nadawały sens jego życiu, jednak Tomasz żył w swoim świecie, często oderwany od prawdziwych problemów i ludzi. Według wielu był wiecznym chłopcem z wieloma kompleksami, bawiącym się w teatr i kreującym środowisko we własnej wyobraźni, nie mogąc jednocześnie znaleźć miejsca dla siebie.

W biografach i artykułach na jego temat często przewija się motyw samotności. Choć otaczało go wielu znajomych, przyjaciół, a także rzesze fanów, czuł się odosobniony, oczekując jednocześnie na prawdziwą miłość, której rolę w życiu przyrównał do funkcji prądu w pokoju pełnym elektronicznych urządzeń. Związki z kolejnymi kobietami nie układały mu się jednak. W kontaktach z płcią przeciwną był bardzo władczy. Według relacji pani Katarzyny podporządkowywał swoje partnerki według siebie, nie zagłębiał się w świat ich problemów, narzucając własne poglądy oraz upodobania – jeśli np. jego kochanka paliła, miała przestać. Nie znosił zapachu papierosów do tego stopnia, że pewnego wieczoru podczas odwiedzin jego znajomych założył na twarz maskę gazową, gdy jeden z gości chciał sobie zapalić. Innego razu poprosił Katarzynę, by przyprowadziła mu swoje koleżanki, gdyż – jak sam mówił – „nie wierzył, że nadal jest mężczyzną; był jak dziecko, tkwił w dużej rozpacz”. Choć przyjaciółka odradzała mu, mówiąc, że nie są w jego typie, Tomasz ostatecznie zdecydował się na spotkanie z jedną z nich. Po pewnym czasie młody Beksiński związał się z Asią. W *Wywiadzie z wampirem* w 1998 roku powiedział, że jego rozkład dnia oraz otoczenie musiały być ściśle uporządkowane. Nawet najmniejsza ingerencja potrafiła go wyprowadzić z równowagi stanu mentalnego, zakłócając jego zdolność normalnego funkcjonowania. Nietatwo było wytrzymać jego charakter, dlatego swoją partnerkę nazywał „Nadkobietą”.

Nie ulega wątpliwości jednak, że to śmierć stała się jego główną fascynacją. Pasjonował się nią niemal tak samo, jak jego ojciec, fascynował się też m.in. horrorami. Potrafił z tą tematyką igrzać do tego stopnia, że dla dowcipu powiesił swoją klepsydrę na drzwiach do pokoju. Dwukrotnie także podejmował próby samobójcze,

paradoksalnie panicznie bojąc się odejścia z tego świata. Dowodzi tego ocalenie z katastrofy lotniczej w 1988 r., po którym nigdy już nie postawił stopy na pokładzie podniebnej maszyny. W jednym z nagrań domowej wideoteki w rozmowie z matką miał do siebie żal o to, że nie potrafił samodzielnie wyciągnąć starszej niepełnosprawnej kobiety z wraku samolotu. „Wiem, że nawet sam jeden nie byłbym w stanie pomóc, ale nie wróciłbym potem do środka. Kto będzie wracał do samolotu, jak on lada sekunda wybuchnie, a wszyscy wyszli już na zewnątrz? Ja bym nawet nie wrócił!”

Tomasz chciał i często potrafił być duszą towarzystwa, choć im był starszy, tym bardziej zamykał się w sobie. Według jego przyjaciela Grzegorza Gajewskiego musiało nastąpić jakieś psychiczne „wygaszanie świateł, zamykanie kolejnych drzwi”. Sprawy, które kiedyś trzymały go przy życiu, bawiły i czyniły z niego osobę niezwykle aktywną, w końcu przestały mieć znaczenie. „Całe jego życie naznaczone było pewnym piętnem, obsesją śmierci, od czasu kiedy w uczuciowej depresji wypił dwie butelki jakiegoś syropu na nerwy. Oczywiście potem to wyplakał i zwymiotował, ale czy można to kwalifikować jako pierwszą próbę odejścia z tego świata?” – pytał Gajewski.

„Wiem, że los nie lubi, żeby go prowokować, albo żeby nim sterować. Ale może tym razem. Dobranoc” – powiedział do radiostuchaczy \$Trójki\$ podczas swojej ostatniej audycji w nocy z 11 na 12 grudnia 1999 r. Wieść o jego odejściu spadła na wszystkich jak grom z jasnego nieba, choć już wcześniej wiele razy dawał ku temu sygnały pełne czystego, ale nie przejawionego dekadentyzmu, po których, wśród najbliższych Beksińskiego, zapadała niepewność.

Jak tę wiadomość przyjęło jego otoczenie? W listach i mailach do redakcji Polskiego Radia miłośnicy muzyki światowej nie oszczędzali wyrazów pełnych żalu, niedowierzania oraz szacunku dla „tak wielkiego człowieka”. Zdzisław Beksiński śmierć syna potraktował ze spokojem: „Odczułem to w rodzaju pewnej ulgi, że to się, choć w najgorszy możliwy sposób, rozwiązało. To oczekiwanie przez kilkadziesiąt lat na coś takiego to doświadczenie zupełnie koszmarnie [...] Człowiek patrzy na tę drugą osobę, czy się uśmiecha czy nie, czy jest ponura, czy może dzisiaj znowu zaczyna się coś następnego. [...] On na pewno nie kochał życia, z dużym wysiłkiem woli je kontynuował”.



Przyjaciółka Katarzyna nie szczędziła jednak gorzkich słów: „Jego śmierć mnie wkurwiła bardzo i do dzisiaj twierdzę, że jest palantem i tchórzem. Nigdy mu tego nie wybaczę. Sytuacje, w jakich on był, spotykają wszystkich ludzi na całym świecie i każdy normalny człowiek jest w stanie z nimi sobie poradzić. Tym bardziej że on miał dobre życie, tak uważam. Dużo dobrego go w życiu spotkało i wiele zła ominęło”.

Tomasz Beksiński był postacią niezwykle intrygującą przez swoją złożoną wrażliwość na wiele bodźców, niecodzienne podejście do życia, a jednocześnie równie fascynujące obcowanie z tematyką śmierci, jak w przypadku jego ojca. Uwielbiany przez wielu, choć zdecydowanie niezrozumiany, pozostający wciąż poza zasięgiem naszego „tradycyjnego” postrzegania świata, które doprowadziło do przypięcia mu łatki mrocznego, posępnego przewodnika po nihilistycznych światach, pełnych strachu – stereotypu tak znaczącego, że po zrezygnowaniu z audycji temu poświęconych, Tomasz otrzymywał od słuchaczy wiadomości z pretensjami. Beksiński skomentował je tak: „[...] odbywszy Podróż Antysentymentalną, próbowałem zdjąć z nosa ciemne okulary i zacząć postrzegać monty-pythonowską rzeczywistość bardziej różowo. *Dlaczego pan jest taki wesoły? Dlaczego w audycji nie ma już tylu wampirów, grobów, gotyku itd.?* Poczuję się włączany na siłę w pelerynę i zamykany w krypcie, szprycowany depresją i osaczony przez przeważające siły wyznawców widzących we mnie mizoginistycznego mesjasza z czarnym krukiem na ramieniu. Wszystko to bardzo ładnie wygląda, ale ja nie jestem Vincent Price”.

Aby domknąć minicykl o Beksińskich, za tydzień porozmawiamy o filmie *Ostatnia rodzina* oraz towarzyszących mu kontrowersjach.

M. Matłok

OLIMPIADA CZY IGRZYSKA OLIMPIJSKIE?

Dziś Igrzyska Olimpijskie w Tokio dobiegają końca. Był to czas wielu emocji, wzruszeń, złości, łez, radości, smutku... W Internecie, a szczególnie na Twitterze, widziałem trochę wpisów, w których ludzie krytykowali używanie słowa „olimpiada” jako synonimu wyrażenia „igrzyska olimpijskie”. Czy słusznie?

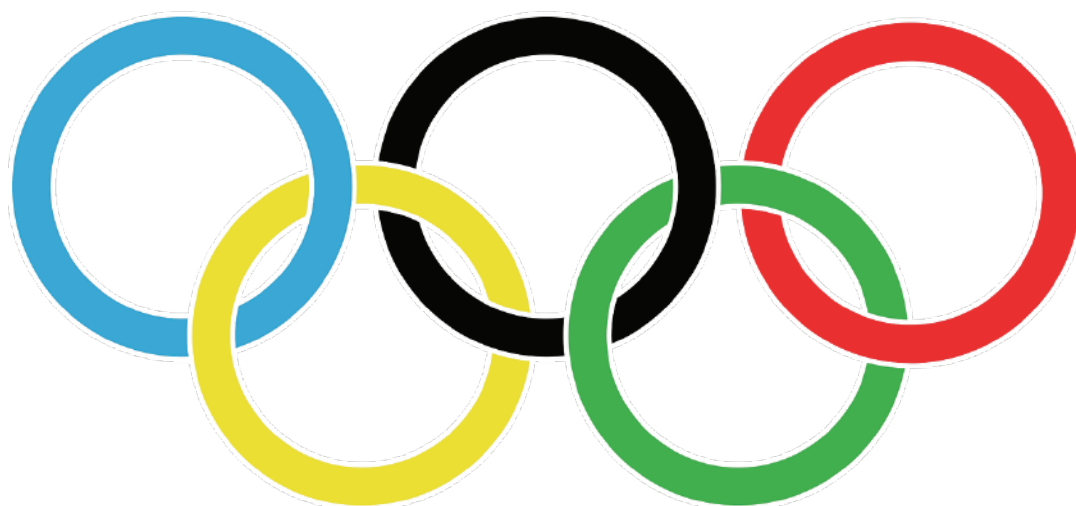
NIE! Obecnie słowa te są synonimami, choć nie zawsze tak było. Jeśli zajrzemy do internetowego Słownika Języka Polskiego PWN, to znajdziemy tam cztery definicje, w tym jedną, której teraz potrzebujemy:

„3. «czteroletni okres pomiędzy starogreckimi igrzyskami, będący jednostką rachuby czasu w starożytnej Grecji»”.

Okazuje się więc, że kiedyś określano czas między innymi za pomocą tego słowa. My jednak obecnie tak nie robimy. Mamy inne jednostki czasu, kalendarze i daty. Mam wrażenie, że osoby kłócące się o to, że powinno się nadal używać słowa „olimpiada” jako jednostkę czasu, mają małą świadomość językową i nie zdają sobie sprawy z tego, że język ewoluuje i nie wszystko, co było, będzie stosowane nadal.

Warto pamiętać o tym, że „olimpiada” jest jednak pojęciem potocznym, więc nie w każdej okoliczności możemy je użyć. Być może część z Was zastanawia się także, jak powinniśmy zapisać słowo „igrzyska olimpijskie”. Sprawa jest bardzo prosta. Jeśli mówimy ogólnie o tym wydarzeniu, używamy małych liter, natomiast jeśli chodzi o konkretne igrzyska (np. Igrzyska Olimpijskie w Tokio), oba słowa zapisujemy z dużej litery.

Sebastian Czaplński



MILE CHWILE PODCZAS IGRZYSK OLIMPIJSKICH W TOKIO



Olimpiada dobiega końca, nadszedł więc czas podsumowań. Piszę ten tekst na początku tygodnia, więc nie wiem jeszcze, ile medali ostatecznie zdobyły osoby reprezentujące Polskę, natomiast chciałbym, niczym impresjonistyczny twórca, zatrzymać chwilę i skupić się na tym, co było super podczas tego wydarzenia.

Skok wzwyż

Włoch Gianmarco Tamberi i Katarczyk Mutaz Barshim zajęli pierwsze miejsce. Mieli możliwość dogrywki, ale wspólnie podjęli decyzję o zaprzestaniu dalszej rywalizacji. Bardzo *wholesome* jest patrzeć na to, jak obaj się cieszą. Pokazali też, że w sporcie nie zawsze chodzi o to, aby na siłę starać się udowodnić, że jest się najlepszym.

Dziergu, dziergu

Tom Daley to brytyjski skoczek do wody, który wywołał poruszenie. Podczas finału trampoliny kobiet na 3 m siedział na trybunach i dziergał. Sportowiec na swoim Instagramie przyznał, że to go uspokaja. Co ciekawe, dzierga rzeczy nie tylko dla siebie, lecz także dla psów. Zachęcam do obserwowania go w social mediach (jego nazwa to @madewithlovebytomdaley, KLIK).

Anita Włodarczyk i Japończyk

Gdy sportowczyni przybyła do Tokio, po jednym z jej treningów została zatrzymana przez japońskiego kibica, który trzymał transparent z napisem „Witam serdecznie. Daj spokój”. Okazało się, że translator splatał mu figła, bowiem chciał napisać „Do boju, powodzenia”. To bardzo *wholesome* historia. Szczególnie że sportowcy mierzą się z ogromną presją i hejtem od „kibiców”, którzy nie umieją czasem pogodzić się z porażką. Anita zdobyła złoty medal, więc słowa wsparcia od Japończyka pomogły.

Upadła, ale i tak wygrała

Sifan Hassan jest holenderką biegaczką, która około 500 metrów przed metą (bieg był na 1500 metrów) upadła, gdyż potknęła się o inną uczestniczkę, która się przewróciła. Mimo to jej zawziętość nie malała, co sprawiło, że zajęła pierwsze miejsce. Ta sytuacja pokazała nie tylko, że biegaczka jest w fenomenalnej formie, lecz także to, że warto czasem zebrać się w sobie i dać z siebie wszystko, nawet jeśli sytuacja wydaje się beznadziejna.

Sebastian Czapliński

PAMIĘTAJ CHEMIKU MŁODY, NIE DZIEL PRZEZ ZERO

– O RYMACH I WIERSZYKACH DLA UCZNIÓW

Skojarzenia są bezsprzecznie ważnym elementem nauczania. Towarzyszą nam od wczesnych klas podstawówki po liceum i szkoły wyższe. Znajdują one zastosowanie na lekcjach fizyki, np. reguła prawej dłoni używana przy mnożeniu wektorów. W tym powiązaniu kciuk wskazuje kierunek i zwrot wektora, który jest iloczynem wektorów A (wyznaczonego przez wyprostowany palec wskazujący) i B (wyznaczonego przez odpowiednio zgięty palec środkowy).

Łączenie tematu nauki z dobrze znanymi uczniom rzeczami występuje również w żeglarstwie, w którym podobieństwo końca liny do węża, a pętelki do króliczej nory, umożliwia zapamiętanie sposobów wiązania węzłów ze wsparciem niezbyt miłych historyjek. Rym pomaga wielu skojarzeniom jeszcze bardziej się utrwalić.

Pamiętaj chemiku młody, wlewaj zawsze kwas do wody

Mimo, że rzadko znajdziemy się w sytuacji, w której będziemy mieszać te dwie substancje, to powiedzenie może się okazać bardzo ważne, gdy los zaprowadzi nas w dziwne miejsca. Stosując się do tej zasady nie doprowadzimy (o ile będziemy się trzymać innych zasad bezpieczeństwa) do rozbryzgiwania się wody z cząsteczkami kwasu dookoła nas, co jest, jak można przypuszczać, bardzo niebezpieczne. Moją radą jest, żeby dokładnie uważać na treść tego przysłowia, kiedy próbujemy je sobie przypomnieć, ponieważ w internecie istnieje wiele jego przerobionych wersji.

“-uje” się nie kreskuje, bo się w szkole dostaje dwóję

Z tą nieco przewrotną rymowanką spotkał się każdy uczeń podstawówki, ale potrafi ona rozwiać nasze wątpliwości przy różnych zawieszeniach mózgu w późniejszym życiu. “Dwója” w tym powiedzeniu potrafi wprowadzić niektórych w błąd, więc warto podkreślić, że zasada z kreskowaniem “-uje” obowiązuje jedynie z czasownikami. Zastanawiając się jakie “u” masz zamiar wpisać, nie zapomnij o “ę” pojawiającym się w pierwszej osobie liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, bo wiele osób o nim zapomina!

Pamiętaj cholero, nie dziel przez zero

Każdy, kto uważnie słuchał na lekcjach matematyki, wie, że zero bywa kłopotliwe. Dla wielu dzieci problem dzielenia przez zero często bywa trudny do zrozumienia, a to powiedzenie, choć mniej wyjaśniające od przykładu z dawaniem 6 cukierków 0 przyjaciółom, jest łatwiejsze do zapamiętania. Chociaż po zdaniu podstawówki wiemy o tej zasadzie w jej najprostszej formie, musimy być czujni na ten romans zera z dzieleniem, bo jest on dużo niebezpieczniejszy, gdy jest ukryty, niezależnie czy rozwiązujemy równania z niewiadomymi, czy w naszym programie użytkownik ma możliwość wpisania jakiejś liczby.

Wierszyki o nadgarstku i tęczy

Zdarza się tak, że uczeń musi nauczyć się zbioru informacji w odpowiedniej kolejności – na szczęście ma on do tego całą kategorię rymowanek. Te wierszyko-historyjki są stosowane od najwcześniejszych etapów szkolnych do edukacji wyższej. W części z nich znajdziemy rymy, np. w wierszyku pomagającym zapamiętać ułożenie kości nadgarstka: „łódka płynie, księżyc świeci, trójgraniasty groszek leci, o trapezie, trapeziku, powieś główkę na haczyku.”(kość łódeczkowata, księżycowata, trójgraniasta, grochowata, czworoboczna większa, czworoboczna mniejsza, główkowata i haczykowata). Niektóre z nich bardziej skupiają się na historii, zapominając przy tym o rymach. Wszystkim uczniom znana jest historyjka, w której pierwsze literki kolejnych wyrazów są również pierwszymi literkami, uproszczonych, kolorów tęczy: „Czemu Patrysz Żabko Zielona Na Głodnego Filemona?” (czerwony, pomarańczowy, żółty, zielony, niebieski, granatowy, fioletowy). Istnieje jeszcze wiele podobnych wyliczanek tego typu z różnych dziedzin nauki.

Chociaż te powiedzenia i wierszyki są bardzo proste po jakimś czasie ich używania, zwłaszcza, że z większością spotykamy się na początku naszej edukacji, to warto sobie o nich przypomnieć od czasu do czasu. Czasem mogą przypomnieć nam o wiedzy, której już nie potrzebujemy na ogół używać, a czasem po prostu dają nam możliwość wspomnienia naszych wczesnoszkolnych czasów.

Konstanty Stawiński





„BLACK WIDOW” – RECENZJA

Godne pożegnanie Natashy Romanoff czy odgrzewany „średniak”?

Od swojego pierwszego pojawienia się w filmie „Iron Man 2” z 2010 roku Czarna Wdowa, świetnie odegrana przez Scarlett Johansson, zainteresowała sobą wielu fanów Marvela. Wyszkolona agentka do zadań specjalnych była od zawsze częścią drużyny Avengers, choć nigdy wcześniej nie otrzymała własnego solowego pełnometrażowego widowiska. Całe lata czekaliśmy na pierwsze wieści, aż wreszcie dostaliśmy datę premiery. Szerokie zainteresowanie wokół filmu spadało jednak z każdym kolejnym przesunięciem pierwszych jego pokazów, choć nadal najwierniejsi fani rudowłosej agentki trwali w cierpliwości aż do 9 lipca, kiedy to film wypuszczony został równolegle w kinach oraz na platformie Disney+.

Jeśli spodziewacie się dobrej rozrywki na jeden raz, nie powinniście być rozczarowani. Wydarzenia w „Black Widow” rozgrywają się po „Civil War”, ale przed „Infinity War”. Natasha ucieka przed służbami rządowymi, ale jej odpoczynek na wygnaniu zostaje przerwany przez nieoczekiwaną wiadomość o dalszym istnieniu organizacji REDRUM. Dreykov, jej dawny zwierzchnik, przeżył zamach sprzed lat, nadal porywa młode dziewczyny i trenuje na zabójczynie idealne, kontrolując ich umysły. Natasha musi więc raz jeszcze zmierzyć się z przeszłością i dokończyć to, co kiedyś nie udało jej się w Budapeszcie.

Film typową „marvelówką” – jest tu trochę akcji, kilka efektownych scen i średnia fabuła, ale ogląda się go przyjemnie, zwłaszcza jego pierwszą część. Scarlett Johansson i Florence Pugh (w roli Jeleny) potrafią oddać emocje, choć postać Jeleny jest bardziej zdystansowana. Relacja dwóch sióstr wypada tu dobrze, choć w drugiej połowie filmu brakowało mi większych chwil oddechu. Kilka scen walki prezentuje się dość dobrze, choć nadal dominuje tu znany styl przedstawiania akcji, czyli szybkie cięcia i trzęsąca się kamera, zwłaszcza w drugiej połowie seansu.

Do filmu wprowadza nas niezwykle klimatyczne, smutne, wzruszające i jednocześnie przerażające intro z coverem piosenki „Smells Like Teen Spirit”, który w mojej opinii przebija oryginał Nirvany, nadając mu nowe znaczenie.

Trochę zawiodła mnie postać Red Guardian. Był on ciekawie nakreślony na początku, jako bohater obdarty ze sławy przez własny kraj, jednak żałuję, że robi tu niemal wyłącznie za postać komediową, bez choćby jednej do końca wybrzmiałej ważnej sceny. Rozczarował mnie także Taskmaster i jego powiązanie z Natashą, które, w mojej ocenie, nie zostało zbyt dobrze poprowadzone (nie wdam się jednak w spoilery). Dreykov jest dobrym antagonistą w konwencji filmu, ale na dłuższą metę: do zapomnienia.

Podsumowując: w mojej opinii jest to film mocno przeciętny. Jeśli seans „Black Widow” jeszcze przed Wami, możecie odstawić go na lepszą chwilę. Sam w sobie niewiele wnosi do MCU (poza sceną po napisach), opierając się na standardowej, sprawdzonej formule Marvela. Spełnia swoją rozrywkową funkcję, ale jednocześnie daje tu pewne namiastki tego, co mogłoby być lepsze i ciekawsze, przy zgrabniej napisanym scenariuszu. Na pewno nie jest to, w moim przypadku, casus „Ant-Man and The Wasp”, który w kinie również dał mi wiele rozrywki, ale zaczął mocno zgrzytać po zastanowieniu się nad jego konstrukcją.

A WIĘC LOKI PONOWNIE NIE UMARŁ...

BEZBEK POLECA SERIAL *LOKI* (2021)

Postać marvelowskiego Lokiego jest jedną z najbardziej lubianych z grupy złoczyńców, antybohaterów tego uniwersum. Posiada rzeszę fanów, można nawet powiedzieć: armię. Właściwie skrada show za każdym razem, kiedy pojawia się obok Thora. Jednak po „Avengers: Wojna bez granic” (2018) nic nie wskazywało na to, że jeszcze go zobaczymy na ekranie. Sama przemiana i los bohatera dobiegł końca, a Loki ginie z ręki Thanosa. Loki ma jednak pewną zdolność: potrafi przetrwać w każdej sytuacji w tym nawet swoją własną śmierć. Udowodnił nam to już kilkakrotnie w różnych wcześniejszych produkcjach, a właściwie w większości z nich. Sam aktor wcielający się w jego rolę (Tom Hiddleston) zdążył się już z nim pożegnać po powyższych Avengersach, a nawet dużo wcześniej. Ponoć w pierwowzorze „Thor: Mroczny Świat” (2013) Loki miał zginąć całkowicie i dopiero po testowych pokazach pojawiły się pytania od widzów: *No dobrze, a więc jak on przetrwał?* i zmieniono nieco koncepcję całego filmu, dając mu nieco dłużej pożyć. Krąży nawet powiedzenie, że Loki zazwyczaj nie umiera, ale kiedy to robi, to też nie umiera. Ostatecznie jednak w tym uniwersum Loki ginie, ale na całe szczęście mamy inne linie czasowe i możemy cieszyć się nowym serialem Marvela oraz Disneya poświęconym w całości Lokiemu.

Serial zaczyna się sceną, którą możemy zobaczyć już w „Avengers: Koniec Gry” (2019). Avengersi cofają się w nim czasie do 2012, czyli do akcji pierwszych „Avengers” (2012). Chcą oni zebrać wszystkie Kamienie Nieskończoności, żeby naprawić własną porażkę oraz przyszłość wszystkich istot we wszechświecie. Zjawiają się w Nowym Jorku tuż po pokonaniu oraz schwytaniu Lokiego i próbują przejąć m.in. Tesseract. Plan jednak nie do końca wypala,

bo zamiast wrócić z kamieniem do przyszłości, zabiera go im Loki, po czym ucieka na pustynię Gobi. Tam jednak długo nie cieszy się wolnością, bo chwilę później zostaje aresztowany przez biurokratyczne TVA (ang. *\$Time Variation Agency\$*), której zadaniem jest utrzymywanie jednej i spójnej linii czasowej. Uciekając z Tesseractem, Loki postąpił wbrew, nazwijmy to, przeznaczeniu, jakie mogliśmy oglądać we wcześniejszych filmach oraz stworzył nową linię czasową, co stanowi przestępstwo przeciwko czasowi, za które on musi ponieść konsekwencje, a sama linia czasowa została skasowana. Tak właśnie zaczyna się cała przygoda.

Loki, którego poznajemy z serialu, jest tam tuż po porażce w Nowym Jorku i nie zdążył poznać jeszcze ani przeżyć tego, co my już znamy z filmów. Trafił do biurokratycznej organizacji, do której nie do końca pasuje. Chaos i zmianę, jaką między innymi reprezentuje, kłóci się z porządkiem, jaki tam panuje. Co więcej, to nowe miejsce, o którym nic nie wie i gdzie nie wszystko działa, jak do tego wcześniej przywykł. Jest też tam również sam. Nie, żeby to było coś nowego w jego przypadku, a jednak trochę jest, bez brata gdzieś na dalszym planie. Na nowo również jesteśmy w stanie przeżywać z nim przemianę ze znanego nam złoczyńcy z „Avengers”, która ostatecznie może stworzyć nową lepszą wersję Lokiego.

Nie będę Wam zdradzać za dużo spoilerów, powiem tylko, że m.in.: dowiadujemy się nieco więcej nowych rzeczy o przeszłości Lokiego, widzimy więcej jego nowych twarzy, poznajemy nieco, co Loki myśli o Lokim, co wyróżnia Lokiego od innych, obserwujemy również, jaką mocą włada. Serial uchyla przed nami rąbek tego, co czai się za TVA oraz liniami czasowymi.



Poznajemy kilka istotnych postaci z TVA i ich rolę w organizacji oraz we wszechświecie. Docieramy powierzchownie do początku, końca oraz struktury samej organizacji. Pojawia się również pewien wątek romantyczny. Loki mówi nam też, czym jest dla niego miłość oraz wobec kogo może ją okazać. Tu taki spoiler-nie spoiler. Postać Lokiego jest LGBT+ z dwóch przesłanek. Po pierwsze w jego aktach TVA w notce przy płci pojawia się stwierdzenie, że jest płynna, drugą kwestią jest orientacja seksualna. Loki zwykł się spotkać zarówno z kobietami, jak i mężczyznami, co świadczy o jego bi/panseksualności (nie do końca wiadomo). W kontekście komiksów nie jest to nic nowego. Otwarcie się do tego przyznaje, a jego ojciec – Odyn – również to podkreśla w swojej wypowiedzi. Występuje w nich również żeńska wersja Lokiego. Znaczący mitologii nordyckiej również nie łapią się za głowę. Według jednego z mitów Loki przespał się z koniem jako klacz, żeby asgardzcy nie musieli płacić za mur. W dodatku z tego „związku” narodził się żreback, którego Loki sam donosił i urodził. Później był to rumak Odyna. Po takiej historii już niewiele jest w stanie nas zadziwić. Kończąc już, przyszło mi do głowy jeszcze jedno pytanie, z jakim mierzy się ten serial. Mianowicie, czy Loki będzie już zawsze sam? I tak po skończonym seansie, nadal nie znam odpowiedzi.

Serial „Loki” (2021) był wyczekiwany seriałem Marvela, od którego wiele się wymagało. Nie zawiódł tych oczekiwań, a nawet dał nam jeszcze więcej. Znajdziemy w nim wiele nieprzewidywalnych zdarzeń czy przepięknych scen. Wszystko opatrzone jest świetnymi efektami specjalnymi, kadrami, scenami oraz intrygującą fabułą. Jeśli się wystarczająco skupimy, w tle znajdziemy również wiele drobnych elementów nawiązujących do różnych wytworów kultury i nie tylko. Czasem to trochę taka marvelowska wersja „Doktora Who” czy „Ricka i Mortiego”, ale to też zdecydowanie nie to samo, a coś zupełnie nowego (z tym drugim dzieli nawet kilku scenarzystów). Serial dostarczył również więcej nowych pytań, a z każdym odcinkiem ich przybywało. Nie na wszystkie jeszcze poznaliśmy odpowiedzi. Zmienił również nieco kolejne historie Marvela. Dodał o wiele więcej możliwości do napisanych już postaci i ich przyszłości. Do tej pory wyszło jedynie 6 odcinków. Ze względu na pandemię nie udało się wyprodukować więcej. Jest jednak potwierdzony kolejny sezon. Warto również dodać, że producentem serialu jest między innymi główny aktor grający Lokiego – Tom Hiddleston, który zdaje się bardzo dobrze czuć jego osobowość, więc jest co oglądać. Jest tylko jeden minus, który należy podkreślić. Serial wrzucony został na Disney+, którego nie ma jeszcze w Polsce i nie wiadomo, kiedy się pojawi. Jednak dla chcącego, nic trudnego.

Ula



ROZRYWKA

SUDOKU

„OLIMPIADA 2020”

			0	0		I	D	
M					L			
		0	M				L	
	A	P		D				0
	0						I	
L				0		P	2	
	D				2	M		
			D					P
	I	2		M	0			

BEZBEKOWY HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 08.08-14.08

Baran (21.03-20.04)

Nie pozwól dojść do głosu osobom, które nie mają racji, szczególnie jeśli to antymaseczkowcy, płaskoziemcy lub foliarze. Pamiętaj, że wiedza to siła, a gdy ma się trochę więcej wiedzy, to można czuć się lepszym od innych, jak Dawid Myśliwiec.

Byk (21.04-21.05)

Czas wziąć się za siebie. Zadbaj o kondycję, zdrowie psychiczne i fizyczne, ale może nie korzystaj z porad Jerzego Zięby, nawet jeśli wyświetlą Ci się w reklamie Allegro. Nie odwlekaj swoich planów na później.

Bliźnięta (22.05-22.06)

Choć tydzień będzie wyjątkowo pracowity i nerwowy, to weekend przyniesie Ci zero potrzeb. Włącz muzykę z Paczkomatu w Brzostku i rozkoszuj się chwilą wolnego. Nie zapomnij też o najbliższych!

Rak (23.06-22.07)

Zerwij z rutyną, a każdą negatywną sytuację (nawet jeśli jest to samochód w rowie) traktuj jako szansę i dostrzegaj pozytywne tego strony. Zagospodaruj dobrze czas, a ten tydzień minie szybciej, niż myślisz.

Lew (23.07-23.08)

Osiągniesz wiele sukcesów w swoich różnego typu działalnościach. Merkury przyniesie Ci wiele kreatywnych pomysłów, dzięki temu nie popadniesz w rutynę. Twoje życie będzie tak zróżnicowane jak playlista Włodka na podsumowanie roku.

Panna (24.08-23.09)

Nadejście piątku nie będzie jedyną dobrą informacją w tym tygodniu. Uważaj na plotki, bo mogą one zadziałać na Twoją niekorzyść i zakończyć Twoją karierę w bardziej spektakularny sposób niż Marcin Najman.

Waga (24.09–23.10)

Ten czas sprzyja miłości. Samotne Raki w końcu znajdą coś innego na Tinderze niż reklamy InFaktu. Rozejrzyj się wokół siebie. A może ktoś już patrzy na Ciebie jak Karol na Włodka? Spotkaj się z kimś, kto jest Ci bliski.

Skorpion (24.10–22.11)

Nie przejmuj się krytyką i jeśli Twój instytut danych pokazuje, że zasługujesz na nagrodę, walcz o to zaciekle, niczym pewna stacja telewizyjna. Czekają Cię w tym tygodniu większe sukcesy niż Rafała Brzozowskiego na Eurowizji.

Strzelec (23.11–21.12)

Twoje sukcesy zawodowe będą tak wielkie jak posiadłości Radka Kotarskiego. To również dobry czas na spokojne porozmawianie ze swoimi przyjaciółmi. Wspólna burza mózgów pomoże Ci rozwiązać ważne sprawy.

Koziorożec (22.12–20.01)

Czeka Cię pracowity czas, więc uważaj, by w pośpiechu nie pomylić się i nie odebrać innego dziecka z przedszkola. W weekend weź troszeczkę pod uwagę swoje zdrowie i pozwól sobie na odpoczynek.

Wodnik (21.01–18.02)

Bądź wymagający i krytyczny niczym Wolni Słowianie w dobieraniu osób na swoim portalu. Wszystkie sprawy będą dopięte na ostatni guzik (w przeciwieństwie do koszul Włodka i Karola).

Ryby (19.02–20.03)

Weź przykład z króla Internetu – Roberta Makłowicza: skorzystaj z pierwszych promieni słońca, połóż się na leżaku i poczuj się jak w Chorwacji. To idealny czas na odpoczynek.

SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA

-ej mati widać po mnie że
odpocząłem



Autor: Tymoteusz Wojciechowski

Kiedy ona się do ciebie doбира, ale ty
wolisz pykać w lola z kolegami



made with mematic

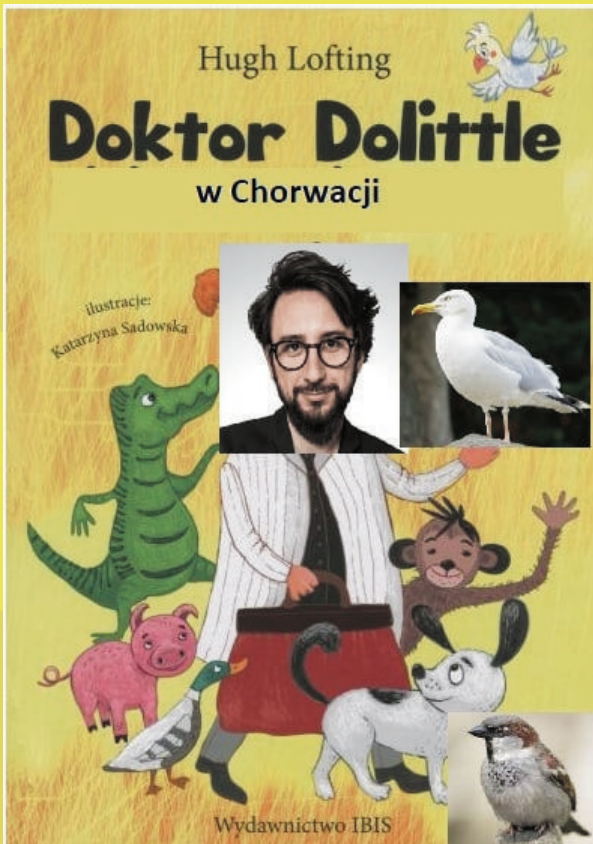
Autor: Angelika Nadworna



Autor: Adrian Potoniec



Autor: Patryk Okoń



Autor: Krzysztof Krysiński



Kiedy ktoś obraża Ropczyce

Kiedy ktoś obraża inną miejscowość

"Młotek został wynaleziony w 1557r"

Ludzie przed 1557r



Autor: Mateusz Wieczorek

Oglądasz LS-a i Imponderabilia od samego początku. Jedziesz z ziomkami na Pol'and'Rock. W tłumie no-name'ów dostrzeżasz Karola Paciorka:



Autor: Adrian Potoniec

Gdy wybrałeś się do dentysty, ale okazuje się, że dentysta też jest Lekko Stronniczy i robi sobie przerwę na LSa



Autor: Patryk Okoń

SKRÓTY ODCINKÓW

#1521–1525

PONIEDZIAŁEK

LS #1521

Przeprowadziliśmy się i to pierwszy odcinek z nowego studia

Nowe studio, nowe ustawienia, ale niezmiennie ten sam wkurw Karola na wszelkie poprawki Włodka przy dźwięku. Dzięki temu słyszymy świetny głos Karola – zdarty, lekko przepity. Widzimy również rysy LEKKIEGO ZMĘCZENIA na twarzy. Tutaj następuje krótka wymiana zdań między prowadzącymi. Gdzie będą następne nagrywki? Czy będzie to Kraków, to znaczy: Wieliczka, czy będzie to Warszawa? Wszyscy pytamy Matiego: Czy Włodek wypoczął na wakacjach? Tak wiele pytań, tak mało odpowiedzi. Mamy również ostateczne potwierdzenie, że *Stary człowiek i już nie do końca może*. Niestety balangi do białego rana nie są już domeną redaktora Paciorka, lecz po chwili słyszymy, że redaktor Markowicz również nie tryska już tak energią, nawet tuż po urlopie. Używanie zachowania łony do obrażania WOŚP lub Pol'and'Rock jest zachowaniem poniżej pasa – co jest stuprocentową prawdą. Potem następują anegdotki z czasów, kiedy LS był brany na Juwenalia jako konferansjerka. Poznaliśmy również jadłospis Włodka na wakacjach. Krótkie podsumowanie wyjazdu to: brak odpoczynku, bo był to wyjazd z dziećmi, oraz uratowanie mewy. A było to wielkim poświęceniem, które mogło się skończyć utratą zęba.

No i oczu kąpiel.

WTOREK

LS #1522

Reprezentant Polski OBRAŻA Ropczyce. Komentarz Włodka

Odcinek, którego wszyscy oczekiwali, czyli reakcja Włodka na oburzające słowa, że Igrzyska Olimpijskie 2020 w Tokio to nie są zawody w Ropczycach. Włodek jest oburzony na słowa kapitana reprezentacji Polski w siatkówce Michała Kubiaka, które padły po przegranym meczu. Zdecydowanie strona gminy Trzciana jest ładniejsza (sorry Włodek). A potem jakoś nagle o aferze dyplomowej. Padają pytania o to, dlaczego ludzie chcą mieć wyższe wykształcenie? Kiedy temat schodzi na tory maczka, wiadomo że będzie ciekawie. Według redaktora Markowicza powinna powstać ustawa, która nakazywałaby różnorodność i zakaz stawiania tych samych restauracji co dwa zjazdy. Dowiadujemy się również, że ksiądz spotkany P'a'R powiedział Karolowi, że lubi jego filmy. Cała społeczność jest w szoku: pod filmem znalazł się link do artykułu o aferze.

Jako że wczoraj były Twoje urodziny Włodka, to żyj nam 100 lat!

CZWARTEK

LS #1524

ŚRODA

LS #1523

Scarlett Johansson pozywa Disney

Karolowi chce się spać. Ale mamy pogłos w tym studiu. Karol śpi. Scarlett Johansson pozywa Disneya (czyli Karola) za „Czarną Wdowę”. Chodzi o to, że korporacja chce wyjuchać aktorkę na kasę, a ona się nie daje. Mimo że dostała już 20 milionów. Karol opowiada historyjkę o psychodelikach. Włodek tłumaczy tę historyjkę. Reptilianie. Karol nie był zły na Włodka na wakacjach, ale nie napisał mu, że nie jest zły. Karol ma książki, ale to mu nic nie daje. Włodek w końcu obejrzał swoje filmy i opowiada kawał. LS używa darmowej muzyczki z Apple... zawsze używał i na kij drążyć temat. Weźcie ze sobą Cholinex. Włodek w Chorwacji przyznał się, że jest Ukraińcem. *Ladies and gentlemen, we got him!* Rosja wyłączyła u siebie Internet i Runet nie runął. Polnet byłby śmieszny. Chyba. Słoń sobie drzemie na środku ulicy w Tajlandii. Karol dalej chce spać i przytulać się do słońca. Na koniec mail, którego nie będzie. Jeżeli chcecie wiedzieć, co w nim było, zostańcie z nami do następnego odcinka! ■EL

PIĄTEK

LS #1525

Zdarzyło Ci się kupić w sklepie zepsute jedzenie?

Czy kojarzycie ZEN? Może nie uwierzycie, ale są jeszcze ludzie, którzy nie wiedzą o tej opcji. Nazywamy ich pieszczotliwie „sezonowcy”. Chociaż przy Marysi Pyszniowskiej każdy może się poczuć jak sezonowiec, więc kimże ja jestem, żeby to oceniać. Michał Kołodziejczak poszedł do Biedronki, ale do tyłu, i zobaczył, że na słonku prażą się różne wiktuały. Kim jest Michał? Andrew Lepper wersja 2.0. Młody, wykształcony i niewiarygodnie odporny na gaz pieprzowy. A! I żywy! Żywy też jest. W Bieszczadach też się prażą wiktuały. Oscypki konkretnie. Ktoś wyrzucił. Kiedy góral umiera, to właśnie coś takiego widzi w momencie największej grozy. Nie wyrzucajcie oscypków, ja zjem. Na koniec Donald Tusk przemawia w języku niemieckim. Koincydentalnie jest odcinek #1525, a w tymże roku Albrecht Hohenzollern złożył hołd Zygmuntowi I Staremu. Przypadek?

Norweżki zostały ukarane, bo założyły spodenki zamiast bikini

Karol jest dalej zmęczony i śpiący, a Włodek czocho mu boberka. Hymn Wodociągów Miasta Kraków robi furorę w Internecie. Hymn został odśpiewany w kościele, w trakcie Mszy jubileuszowej wodociągów, przez panią, która wykonała go jak Joanna Kołaczkowska jedną ze swoich kabaretowych piosenek. Serio, myślałam, że to jakiś kabaret na parafii. Pani o śpiewaniu miała tyle pojęcia, co żdźbło trawy o polityce nuklearnej. *Na początku była woda, czułe H2O*. Księża uczą się mówić wolno, dlatego mówią tak nudno. Ukraińska linia lotnicza jest najbardziej postępową linią lotniczą na świecie i zamienili stewardesom uniformy na wygodne ubranka. I nie, stewardesy nie są od podawania kawki i ciasteczek, a on dbania o bezpieczeństwo załogi i pasażerów lotu. Ciekawe, ilu z panów w razie awarii lub katastrofy samolotu komfortowo czułoby się pływając lub ratując ludzi w obcistej spódniczce, która ogranicza swobodne ruchy, i szpilkach... Za ukraińskim przykładem powinny pójść absolutnie wszystkie linie lotnicze ORAZ wszelkie inne dziedziny życia, które oczekują od kobiet stroju, który często wpływa na ich zdrowie i życie (wielu ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak obciążające jest dla kręgosłupa noszenie butów na wysokim obcasie i jakie to jest bolesne), a co dopiero ratowanie w tym ludzi. Norweskie piłkarki ręczne plażowe zostały ukarane za założenie spodenek zamiast bikini... W XXI WIEKU!!!! XXI!!!!!! Seksizm tak bardzo. Bo przecież panowie muszą sobie pooglądać tyłki. Po to właśnie oglądają sport, zamiast ruszyć samemu dupę i zrobić coś ze swoim życiem. Seksizm w LS-ie... Fajnie. *Pani Kasia opuściła czat*.

I wiecie co... obiecali na początku odcinka mail... i nie było tego maila... ■EL

BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Chłopaki mają nowe studio – projektujemy nowe kadry do LS-a!
2. Wulgarta, czyli kulturalnie o wulgaryzmach
3. Słowa, którymi można ocenzurować wulgaryzmy
4. Nowe biuro, stare życie czy nowy „ja”, stary telewizor?
5. Zmęczenie przed północą – oznaka starzenia?
6. Jak nie myśleć o pracy na wakacjach
7. Kto używa łaciny?
8. TOP 3 niestandardowych miejsc na drzemkę [Nie uwierzysz!]
9. Karol: Będę z wami szczerzy. Widzowie: <surprised Pikachu>
10. Co można kupić za 20 baniek?
11. Biznes według Janusza – uatrakcyjnianie ogłoszeń
12. Jak opowiadać kawały [Szkoła Humoru Włodka]
13. Nasze pomysły na tylko polski Internet
14. Zdradzamy sekret – wiemy skąd pochodzą wszystkie motywy muzyczne z LS-a
15. Ballada urodzinowa Włodka
16. Co jest słuszne a co nie? Wyjaśniamy!
17. H2O, wystarczy kropla!
18. Czy można osiągnąć zen rejestrując się w ZEN?
19. Burger z Satanem – czy diabeł lubi wege?
20. I to by było na tyle! #FurDojczland

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

Instagram: @magazyn_bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziłto

KOREKTA: Julia Sieradzka, Sebastian Czapliński,
Angelika Konieczna, Mateusz Kotas

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Urszula Skorodziłto

GRAFIKA: ...

AUTORZY: M. Matłok, Aleksandra Narecka,
Konstanty Stawiński, Elizabeth Landeberg,
Dziennikarz śledczy, Angelika Konieczna

OKŁADKA: Marysia Bolek



Pozdrowienia z wakacji!